PAMIĘTNIKI I WSPOMNIENIA

Paweł Karolczak*

ŚRENDZINY I BISKUPIAŃSKIE WESELE MARTY DROŻDZYŃSKIEJ I MICHAŁA CHUDEGO

Pewnego razu zostałem zaproszony przez Michała Chudego na jego zaręczyny. To rodowity biskupianin, znany z zamiłowania do tradycji i obyczaju, który postanowił zachować autentyczność obrzędów. Po przyjeździe do Sikorzyna 28 lutego 2022 roku pomyślałem o poemacie Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz,* gdzie w narracji często spotykamy słowo „ostatni". I tak był ostatni zajazd, ostatni, co tak grał na cymbałach. Ostatni, co tak poloneza wodził. Pomyślałem, że może to już ostatnie takie zaręczyny. Wszak czasy się zmieniają. Jeśli młodzi ludzie mają się ku sobie, to na Biskupiźnie dochodzi do zrękowin, które dawniej śrendzinami nazywano.

Po moim przybyciu pod rodzinny dom Michała zobaczyłem, że już na przyszłego młodego pana czekało pięciu biskupian przy swoich koniach. Na progu domu stała matka w świątecznym stroju, na drzwiach zachował się jeszcze kredowy napis świadczący, że odbyła się kolęda. Po chwili pod domostwo podjechał na koniu Michał w towarzystwie ułana. Mężczyzna zsiadł z wierzchowca, podszedł do matki, pocałował w rękę, poinformował o swoich zamiarach. Kobieta wyraziła zgodę, pobłogosławiła i uczyniła kciukiem znak krzyża na czole syna. Ten wsiadłszy na rumaka, zawołał na drużbę oraz

*Paweł Karolczak – miłośnik folkloru biskupiańskiego i pasjonat przeszłości ziemi gostyńskiej. Niezrównany gawędziarz. Przez dziesięciolecia związany zawodowo z regionem krobskim, założyciel i wieloletni prezes Spółdzielczej Grupy Producentów Owoców i Warzyw w Krobi.

kolegów i ruszył do oblubienicy. Matka, jeszcze wziąwszy kropidło, poświęciła jeźdźców na szczęśliwą drogę.

Błogosławieństwo syna przez matkę Urszulę Chudą przed wyjazdem na śrendziny (28 lutego 2022 roku)

Jeźdźcy na koniach żwawo wyjechali na drogę, od czasu do czasu zmieniając kolejność w szyku. Konie miały wcześniej chwilę odpoczynku, toteż teraz z lekkością i gracją niosły ludzi na swoich grzbietach. Szybko dojechali do skrzyżowania dróg, tam, ostro pod kątem prostym, skręcili na drogę do Pijanowic. Wzdłuż rozciągły się żyzne pola, które ze zbliżającą wiosną zaczynały się coraz intensywniej zielenić. Po obu stronach drogi dominował starodrzew. Jeźdźcy chwilami jechali ławą całą szerokością drogi. Warunki pozwalały na taką jazdę, gdyż była niedziela i na drodze panował tylko niewielki ruch pojazdów. Konie mogły się zatem swobodnie przemieszczać.

Niecierpliwy kawaler chciał jak najszybciej znaleźć się u stóp swojej wybranki. Nagle silniejszy podmuch wiatru, a może zbyt duże rondo przy kapeluszu, sprawiły, że jeździec stracił nakrycie głowy. Porwany przez wiatr kapelusz przez moment toczył się po poboczu. Kawaler i jego kompania musieli się zatrzymać. Michał zsiadł z konia i podniósł biskupiański kapelusz, mocno naciskając na głowę, aby sytuacja się ponownie nie powtórzyła.

Konni dojechali szczęśliwie do Pijanowic. Za pałacem skręcili w lewo, na drogę, która prowadzi do Żytowiecka. Po lewej stronie widoczne były

duże połacie pól. Przed przemieszczającą się nadal żwawo grupą pokazała się wieża kościoła w Żytowiecku. Nie mieli jednak czasu podziwiać dobrze utrzymanego obejścia kościoła i cmentarza. Trzeba było jechać dalej, byle szybciej dojechać do oblubienicy. Wraz z upływem czasu droga do celu podróży stawała się coraz krótsza. Za plecami pozostało Żytowiecko. Widać Piotra Kubiaka, jak wyprostowany, skoncentrowany, majestatycznie prowadzi swego konia. Obok Michał mocno trzyma w wodzach swego rączego ogiera. Co za widok! Pełna harmonia jeźdźców z wierzchowcami.

Przed jeźdźcami na wprost Bączylas, skąd widać było pierwsze zabudowania Rokosowa, miejscowości z dużym parkiem i zamkiem, która była celem tej niedzielnej eskapady. Michał przypomniał sobie starą śpiewkę:

Przez wode, koniku przez wode,
do mygo dziewczencia na zgode.
Tra-la-la-la-la, tra-la-la-la-la,
Do mygo dziewczencia na zgode.

Młody z kompanami pokonał ostatni zakręt i szerokim traktem zmierzał pod budynek narzeczonej. Osiągnął cel podróży. Rączo zeskoczył z konia i oddał wodze swoim drużbom. Zaciekawieni sąsiedzi wyszli przed swoje budynki. Tymczasem Michał podążał pieszo z bukietem czerwonych róż, aby okazać wyraz swej wielkiej miłości.

Po przybyciu do Rokosowa Michał Chudy udaje się do domu oblubienicy Marty Drożdżyńskiej, by poprosić o jej rękę (28 lutego 2022 roku)

Młodzieńcy mieli na sobie długie czarne wołoszki, z 99 fałdami na wzór sukmany księdza, a na głowie czarne, „pliszowe" kapelusze, w rękach dzierżyli baty weselne z chustami, z wzorem tureckim. Drużbowie energicznie zapukali do drzwi. Po chwili im otwarto i zaproszono do środka. Przybyli goście weszli do gościnnego pokoju. Tutaj zgromadziła się cała rodzina młodej kobiety. Tutaj nastąpił kulminacyjny moment śrendzin. Drużba wypowiedział tradycyjne słowa, jak to ongiś bywało:

Słyszeliśmy u nos na wschodzie
o Waszej córki cnotach i urodzie.
Przyjaciel mój przybył się Wom pokłonić
i Wos Drodzy Rodzice, o jej renke prosić.

W tym momencie nastąpiła lawina wydarzeń. Dziewczyna wyraźnie zaskoczona zasłoniła twarz dłońmi. Równocześnie kawaler z naręczem róż rzucił się na kolana do stóp swej wybranki. Marta Drożdzyńska z radością kwiaty przyjęła i wypowiedziała słowa: „Michał, ty jesteś szalony". Gdy widać było, że sprawy pójdą dobrze, Michał wyjął z kieszeni lśniący i błyszczący szlachetnymi kamieniami pierścionek, włożył na palec dziewczyny, prosząc o jej rękę. Zapytał, czy zechce zostać jego żoną. Promieniująca swoim szczęściem Marta przyjęła oświadczyny. Akt zaręczyn został dokonany. Młodzi podeszli następnie do babci narzeczonej i wzajemnie się uściskali. Widać, iż babcia zadowolona była z zaistniałej sytuacji.

Michał wyszedł na dwór i odebrał wodze ogiera z rąk swoich kompanów. Po chwili wyszła przed dom Marta. Ucałowali się na drogę. Szybko trzeba było ruszać, wszak konie do stajni należało odprowadzić, a następnie wrócić do rodziców wybranki, aby porozmawiać o przygotowaniach do wesela. I tak sobie myślę, skoro Michał taki wierny jest tradycji, to zapewne zrobi tak, jak Jan Bzdęga, opisując zwyczaje biskupiańskie, o weselu napisał: „Ślub odbywał się w poniedziałek lub wtorek, bo od tych dni wesele trwało aż do czwartku w nocy. Bawić się w piątek jest grzechem".

Młodzi dotrzymali danego sobie słowa i doszło do ślubu i wesela 7 września 2022 roku. Według biskupiańskiej tradycji odbywały się one najczęściej wiosną lub jesienią. W tej sytuacji wybrano jesienny termin. Przed domem oblubienicy pojawiła się kapela dudziarska z Centrum Kultury Zamek w Poznaniu w składzie: dudziarz Romuald Jędraszak, skrzypek Paweł Dukat. Wiem, że Michał zadbał o pewien szczegół, dał skrzypkowi z kapeli skrzypce swego nieżyjącego ojca. Uważał bowiem, że skoro muzyk zagra na tych skrzypcach, to na uroczystości poprzez dźwięk instrumentu będzie obecny w symboliczny sposób duch taty. Rozpoczęto przygotowania do wyjazdu w stronę kościoła w Krobi. Po opuszczeniu domu przez Młodą Parę goście wsiedli na przygotowane bryczki. Pan Młody zaś, w towarzystwie drużbów i kolegów, dosiadł wierzchowca. Konni ustawili się na czele kolumny.

Kapela weselna: dudziarz Romuald Jędraszak i skrzypek Paweł Dukat (7 września 2022 roku)

Młoda Para przed wyruszeniem w drogę została pokropiona wodą święconą. Na jednej z bryczek zasiadła kapela. Przed domami stali i przyglądali się całemu wydarzeniu ciekawscy. Po drodze pomiędzy dwoma rzędami starych drzew na poboczu, wstęgą asfaltowej drogi, wśród zielonych łąk, kolumna żwawo przejechała przez Pudliszki w stronę kościoła. Aby wszystko było zgodne z tradycją, trzeba było oświadczyć wolę założenia rodziny w świątyni przed obliczem Pana Boga.

Przyjazd gości weselnych na koniach i bryczkach do Rokosowa (7 września 2022 roku)

Orszak weselny przy słonecznej pogodzie żwawo pokonał drogę do kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Krobi. Bryczki i konie z gracją zatrzymały się przed bramą kościoła. Pierwsza wysiadła Panna Młoda ubrana w piękne spódniki, a na głowie tiulową kopkę, z tyłu której przyczepione były szerokie wstążki. Te wstążki pozostawały w rodzinie Michała od kilku pokoleń. Pierwsza używała ich do ślubu prababka Michała. Pod szyją Marty widać było szeroki kryz, a na nim sznur „prawych" czerwonych korali. Całość ubioru dopełniał dobrze dopasowany czarny kabot z opadającą na ramiona pelerynką i falbankami wokół bioder. Na piersiach Marta miała przypiętą małą gałązkę rozmarynu. Niestety, nie wiadomo, ile spódnic miała Panna Młoda na Biskupiźnie. Różnie o tym mówią. Spódnica Marty była fioletowa, pofałdowana, z czterema zaszywkami. Na nią założyła biały fartuch w czerwone róże, także z czterema zaszywkami. Ten paradny strój uzupełniały czarne sznurowane skórzane buty powyżej kostek. W ręku Panna Młoda miała książeczkę do nabożeństwa i chusteczkę.

Pan Młody zsiadł z wierzchowca. Prezentował się okazale. Na głowie miał „pliszowy" kapelusz z szerokim rondem przy kapeluszu, zapięty zieloną wstążką z rozmarynem. Wierny rodzinnej, biskupiańskiej tradycji, ubrany był w wołoszkę z 99 fałdami. W tej samej ślub brał jego pradziadek. Rodzina Chudych w tej wołoszce nosiła dumnie baldachim na Boże Ciało. Teraz Michał kontynuuje rodzinną tradycje. W wycięciu widać było fragment białej koszuli, na którą nałożoną miał westkę, zapiętą pod szyją. Kołnierzyk przewiązany był zielonym świtkiem na motylka. Na nogach miał czarne skórzane buty pod kolana. W ręku przewiązaną też zieloną wstążką gałązkę, aby dodać sobie szyku.

Młoda Para z gośćmi w strojach biskupiańskich
przed kościołem św. Mikołaja w Krobi (7 września 2022 roku)

Przed bramą Matka Weselna poprawiła jeszcze młodej elementy stroju. Za bramą wspólne zdjęcie Pary Młodej z osobami ubranymi na ludowo. Młodzi, świadkowie, rodzice weselni i zaproszeni goście po chwili weszli do świątyni.

Młoda Para i świadkowie w kościele św. Mikołaja w Krobi
(7 września 2022 roku)

Para Młoda zajęła honorowe miejsca przed ołtarzem. Na klęczniku przed nią leżała książeczka do nabożeństwa i przybrana gałązka. Rozpoczęła się msza święta z ceremonią zaślubin. Celebrowało ją trzech księży. Podczas kazania ksiądz kanonik Sławomir Grośty, proboszcz parafii pod wezwaniem św. Mikołaja w Krobi, mówił o wiekowych, a jednak ciągle żywych związkach i wierności Biskupizny i biskupian z kościołem. Uroczystość swoim śpiewem uświetnił chór kościelny.

Kiedy związani już węzłem małżeńskim młodzi wychodzili z kościoła, pod wieżą czekał na nich chór z życzeniami i stosowną pieśnią. Jeszcze trzeba było pozbierać pieniążki, które Marcie i Michałowi mają zapewnić szczęście i ruszono w drogę na poczęstunek. Tradycją jest zapraszanie księdza na obiad. Tak było i teraz. Proboszcz usiadł na przednim siedzeniu bryczki. Następnie Pan Młody i jego kompani dosiedli swoich koni i przy dźwiękach wielkopolskich dud i ojcowych skrzypiec ruszono przez Wymysłowo i Starą Krobię do Sikorzyna na salę weselną.

To już koniec relacji z tego niezwykłego wesela. A to co widziałem i zapamiętałem, zapisałem tekstem i zobrazowałem zdjęciami.

Wielce czcigodni Marto i Michale, składam Wam na nowej drodze życia życzenia wszelkiej pomyślności. Szanujcie Waszą miłość, niech Wam zawsze sprzyja szczęście i pomyślność materialna, zostańcie strażnikami biskupiańskiej tradycji, dbajcie o rozwój naszej lokalnej kultury, dochowajcie się potomstwa, które przejmie od Was pałeczkę tradycji dla kolejnych pokoleń.

Wiwat, Młodzi Nowożeńcy!